

# GOSĆ NIEDZIELNY

## TYGODNIK KATOLICKI

NR 21

KATOWICE, 25 MAJA 1947

ROK XX

KS. A. PRZYBYŁA

### Ożywiciel

Gdyby św. Paweł na łamach dzienników i tygodników, z ambon, trybun czy przez radio przemawiał do dzisiejszego człowieka, mógłby powtórzyć te same słowa, jakimi usiłował nakłonić do chrześcijaństwa kwiat inteligencji greckiej sprzed 2 tysięcy lat. „Mężowie Ateńscy! Chodząc i patrząc na bóstwa wasze znalazłem też ołtarz, na którym było napisane: Nieznanemu Bogu. Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam.“ (Dz. Ap. 17, 23).

„Nieznanemu Bogu“ poświęcona jest uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Duch Święty — Bóg Nieznany! Nieznany chrześcijaninowi, ochrzczoneму w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nieznany Bóg, który u zarania świata i dziejów ludzkości unosi się jako Duch twórczy nad bezkształtną, chaotyczną materią, aby z niej wyzłazować piękno dzisiejszego świata. „Ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami.“ (Ks. Rodz. 1, 2). Nieznany Bóg, którego przesłaniec Zbawcy Świata, św. Jan Chrzciciel, zapowiada jako twórcę dziejów chrześcijaństwa: „Jam was chrzcił wodą, ale On was będzie chrzcił Duchem Świętym.“ (Mk. 1, 8). Nieznany Bóg, który dokonał tajemniczego dzieła, o którym śniły narody przez wieki, dzieła cudownego zjednoczenia pierwiastka ludzkiego z Boskim, natury ludzkiej z Boską, w osobie Słowa Wcielonego: „Duch Święty zstąpi na cie“ — rzecze Anioł do Dziewicy — „a moc Najwyższego zaćmi tobie, przeto i to, co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym.“ (Łk. 1, 35).

Naukę o Duchu Świętym po raz pierwszy w uroczysty sposób zdefiniował I Sobór Konstantynopolitański w r. 381. Definicja zwracała się przeciwko Mariańskiej sekcje tzw. Pneumatychów, utrzymującej, iż Syn Boży stworzył Ducha Świętego jako swego sługę. Treść dogmatu ogłoszonego na soborze w Konstantynopolu przypomina nam Kościół w czasie Mszy św. podczas Credo: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiela, który od Ojca i Syna pochodzi, który mówił przez proroków.“ Sekcja-rze twierdzili, że Duch Święty to stworzenie i sługa. Kościół uczy, że jest Panem i Ożywicielem. Podkreślając pochodzenie od Ojca i Syna, Kościół wykluczyć chce pochodzenie przez akt twórczy. Współistotność z Ojcem i Synem wyrażona jest w nauce o wspólnej cci. Tajemnicze to słowo: „Ożywiciel“. „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiela.“ Duch Święty jest Ożywicielem działającym w Kościele Bożym.

Mówiąc o Kościele, współcześni teologowie z pewnym zamilowaniem posługują się zapożyczonym u św. Pawła porównaniem o żywym organizmie. Kościół to mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, mówią teologowie. Papież Pius XII nauce o mistycznym ciele Jezusa Chrystusa poświęcił osobną encykli-

wiacy: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladowasz? (Dz. Ap. 9, 3). A zatem: chrześcijaństwo i Chrystus to jedno. Kto przesładowuje chrześcijan, prześladowuje Jezusa, bo stanowią jeden żywy organizm. Odtąd myśl ta o żywym organizmie nie opuszcza już św. Pawła. Stanie się jego ulubionym tematem, który wciąż powraca w jego listach pasterskich. „Wy jesteście ciałem Chrystusowym“, pisze do Koryntian. (1 Kor. 12, 27). „Jak w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną mają sprawę, tak wszyscy jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie“, poucza Rzymian. (Rzym. 12, 4). — „Jeśli co cierpi jeden członek, razem cierpią wszystkie członki, a jeśli chwalebny odbiera jeden członek, spolem się cieszą wszystkie członki.“ (1 Kor. 12, 26). Jakaż to głęboka nauka o solidarności chrześcijan z Chrystusem i między sobą!

A kimże jest Duch Święty w tym żywym organizmie? Duch Święty jest duszą Kościoła. Wedle filozofii chrześcijańskiej każda substancja składa się z dwu czynników, materii i formy, tworzywa i pierwiastka kształtującego, ożywiającego. Substancją taką jest np. człowiek. Ciało człowiecze to tworzywo, surowiec, dusza ludzka to forma kształtująca, pierwiastek ożywiający. „Utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego ducha żywota“, mówi obrazowo Pismo św. (Ks. Rodz. 2, 7). — Podobnie dzieje się w żywym organizmie, Kościele. Chrześcijaństwo to tworzywo, surowiec, a Duch Święty, Ożywiciel, jest duszą ożywiającą ten surowiec. Ożywiciel tworzy z nas mistyczne ciało Chrystusa, upodabniając nas do Chrystusa, zespalać z Nim, napędzając nas życiem Bożym, podtrzymując to życie Boże. W żywym organizmie ludzkim te tylko członki żyją, które ożywia dusza. W mistycznym ciele Jezusa Chrystusa tylko te członki są żywe, które mają w sobie Ducha Świętego. Kto żyje w łasce uświęcającej i z nią współpracuje, ma w sobie Ducha Świętego. Kto usuwa się spod wpływu Ducha Św., nie jest żywym członkiem Kościoła. „Jeśli podług ciała żyć będziecie“, mówi św. Paweł, „pomrzecie, ale jeśli Duchem ciała pokonacie, żyć będziecie. Bo ci, którymi rządzi Duch Boży, oni są synami Bożymi.“ (Rzym. 8, 12).

Ożywiające działanie Ducha Św. odczułimy w duszy po raz pierwszy przy sakramencie chrztu św., sakramencie odrodzenia. „Co narodziło się z ciała, ciałem jest, a co narodziło się z Ducha, duchem jest“ (Jan 3, 5). — Upadłego człowieka ożywia działanie Ducha Świętego w sakramencie po-

### Wezwanie

Przyjdź, o Duchu Święty,  
I spuść, z nieba wzięty,  
Światła Twego strumień!  
Przyjdź, Ojciec ubogich,  
Przyjdź, dawco łask drogich,  
Przyjdź, światłości sumień!  
O najmilszy z gości,  
Słodka serc radości,  
Słodkie orzeźwienie.  
W pracy Tyś ochłoda,  
W skwarze żywą wodą,  
W płaczu utulenie.  
Światłości najświętsza!  
Serc wierzących wnętrza  
Podдай Twój potężel  
Bez Twojego tchnienia  
Cóż jest wśród stworzenia.  
Jedno celn i nędzal  
Obmyj, co nie święte,  
Oschłym wlej zachęte,  
Ulecz serca ranę!  
Nagnij, co jest harde,  
Rozgrzej serca twarde,  
Prowadź zabłąkane!  
Daj Twoim wierzącym,  
W Tobie ufającym,  
Siedmiorakle dary!  
Daj zasługę męstwa,  
Daj wleniec zwycięstwa,  
Daj szczęście bez młary!  
Amen. Alleluja.

(Sekwencja mszalna w tłumaczeniu  
ks. T. Karyłowskiego.)

kę, ogłoszoną w czasie wojny. Podobieństwo o organizmie żywym zrodziło się w myśli św. Pawła u wrót Damazku, dokąd udał się jako prześladowca chrześcijan. „A gdy jechał i przybliżał się do Damazku, nagle oświeciła go zewsząd światłość z nieba. A padłszy na ziemię usłyszał głos mó-



Idea świętowości obejmuje także dziedzinę moralności i to jak najsluźniej, chrześcijaństwo bowiem jest nie tylko wiarą i czią bożą, lecz także moralną zasadą życia. Wojciech kładł nacisk na chrześcijańską ocenę dobrego i złego, a usilnym naleganiem tępił zwyczaj pogańskie niezgodne z nauką ewangeliczną. Tu spotkał się z oporem tradycyjnych praktyk i zabobonów. Przy kształtowaniu sumienia katolickiego i dźwiganu życia na poziomy przykazań bożych doznał zawodu i rozczarowania. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie tyle powody natury politycznej zmusiły go do opuszczenia stolicy biskupiej, ile raczej sprzeciwy, jakie wywołało nieustępliwe domaganie się znieśienia wielożęstwa, święcenia świąt i niedziel, poniechania pogańskiego prawa zemsty i chrześcijańskiego grzebania zmarłych.

Pasterkie gromy Wojciecha są dla dzisiejszego świata jakby z życia wzięte. Czyż ludzkość nie dlatego jest zagrożona zagładą, że zatracą zasady moralności? Czyż kryzys powszechny nie jest kryzysem sumienia? Cóż innego rozsądza przyrodzoną więź wspólnoty rodzinnej, społecznej i państwowej jak podeptanie prawa bożego?

Współczesność znaczy się groźnym odchyleniem od etycznych ideałów chrześcijańskich. Ułomność znalazła w wojnie i jej skutkach gwałtowną pożywkę, gotującą godności człowieka wstrząsające upokorzenie. Złożyły się na to najfatalniejsze rozkładowe przyczyny: barbarzyńska dzikość wojny, okrucieństwo i cyniczny bezwstyd okupantów hitlerowskich, przymusowe przesiedlanie milionów ludzi, żywiołowe rewolucje, nieopisana nędza i bezdomność, chaotyczny bezład w warunkach życiowych. A dalej niezdrowa atmosfera niepewności, wzburzająca fala pogaństwa, propaganda zła i celowa deprawacja. Dochodzą do głosu najgorsze popędy. Zwierzęcość bierze górę w człowieku. Zdziczenie zalewa kraje. Rozpasana zmysłowość urządza orgie bezwstydu. Zahójstwa, mordy polityczne, łepienie polomstwa niszczą życie i naturalny szacunek dla życia. Nieuczciwość, złodziejstwo, grabież, bandytyzm uniemożliwiają odbudowę prawidłowych stosunków.

W Polsce pod tym względem nie jest najgorzej, ale także u nas niestety namnożyło się zła nad miarę. Nie potrzebuję wchodzić w szczegóły. Patrzymy na to z lękiem i wstydem. Odchylenia od zasad moralnych wypaczają zmysł chrześcijański. Z tym obciążeniem Polska nie może się duchowo podźwignąć. Z gorączki zmysłowości, z jadu nienawiści, z żądy zemsty i krwawych porachunków, z niesprawiedliwości i krzywdy nie będzie zgody i błogosławieństwa kraju.

(z listu past. Prymasa Polski).

## Ruchliwa organizacja katolicka

Najruchliwszą katolicką organizacją młodzieżową we Francji jest bezspornie JOC (Jeunesse Ouvrière Catholique — Pracująca Młodzież Katolicka). Organizacja posiada niezwykle dynamiczny charakter, a jak wskazuje ostatnie sprawozdanie, opublikowane przez jej naczelne kierownictwo, liczba członków JOC'u stale wzrasta dzięki sprawnej akcji werbunkowej, prowadzonej przez elitę kierowniczą. W dużej mierze sukcesy działalności JOC'istów należy przypisać opracowanemu i szeroko rozpowszechnionemu programowi reform ekonomicznych i społecznych.

Program ten zawiera między innymi następujące punkty: Wszyscy JOC'ści ściśle współpracują z władzami szkolnymi, parafialnymi i publicznymi oraz organizacjami zawodowymi w celu praktycznego i konkretnego rozwiązania problemów, wynikających ze stosunków między pracodawcą i młodymi pracownikami.

Dlatego JOC przeprowadza liczne kursy przygotowujące młodzież do życia zawodowego. Równocześnie podkreśla chrześcijańskie znaczenie pracy i wpaja zamilowanie

do niej. Specjalnie utworzone poradnie zawodowe, na których czele stoją wybitni fachowcy i psychologowie, ułatwiają młodzieży katolickiej wybór zawodu. Doskonale działająca tzw. służba pracy, utrzymująca ścisły kontakt z licznymi dyrekcjami zakładów fabrycznych pośredniczy przy udziale zatrudnienia, gwarantującego młodemu pracownikowi czy pracownicy odpowiednie wynagrodzenie. „Grupy fabryczne”, w skład których wchodzi członkowie JOC, pracujący w poszczególnych fabrykach, starają się polepszyć warunki pracy młodego robotnika, a przede wszystkim oczyścić atmosferę moralną danego ośrodka przemysłowego.

Kierownictwo żeńskiej sekcji JOC'u zwraca szczególną uwagę na pracę domową, rozwijając zamilowanie do życia rodzinnego. Każdy z kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego zobowiązany jest uczęszczać na specjalnie zorganizowane kursy, na których wygłasza się odpowiednie referaty. Toteż ta aktywność JOC'istów zyskuje zaufanie tysięcy rzesz francuskiej młodzieży katolickiej.

Paweł Czech

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej)

kuty. „Weźmijcie Ducha Św., którym grzechy odpuszczone, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane.” (Jan 20, 22). — Duch Św. wpływa na nas przez naukę Kościoła wygłaszaną z ambon. „Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec posłał w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam, co wam mówiłem.” (Jan 14, 26). — Duch Św. ożywia i modły nasze, „albowiem o co prosić mamy i jak potrzebą, nie wiemy; ale sam Duch Św. prosi za nami wzdychaniem niewymownym.” (Rzym. 8, 26).

Duch Św. działa też na ołtarzu, podczas każdej Mszy św. On ukształtował święte człowieczeństwo Zbawiciela w Przeczystej Dziewicy. „Który się począł z Ducha Św., narodził się z Maryi Dziewicy”, mówimy w Apostolskim wyznaniu wiary. On też w

cudowny sposób przemienia na ołtarzu nasze dary ofiarne, chleb w ciało Chrystusowe, a wino w krew Chrystusową. Składając dary te na ołtarzu wraz z kapłanem, wzywamy Ducha Św.: „Przyjdź, Poświęcieliu, wszechmogący wiekuisty Boże, i pobłogosław te ofiarę, przygotowaną świętemu Imieniu Twemu.” (W dawnych liturgiach modlitwa ta należała do istotnej części konsekracji.) Eucharystia jest najważniejszym narzędziem uświęcającego działania Ducha Św.

Duch Święty jest duszą Kościoła, jego Ożywicielem. On „zlewa się na Kościół tak przebogatym strumieniem, iż zarówno sam Kościół jak i jego członki upodabniają się wciąż i coraz bardziej do naszego Zbawcy.” (Pius XII, Encykl. o Mist. Ciele Chrystusa).

Ks. A. Przybyła, Wrocław.

## Modlitwy

## MSZALNE

### UROCZYSTOŚĆ

### ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Boże, któryś w dniu dzisiejszym nappełnił serca wiernych światłem Ducha Świętego, dozwól nam w tymże Duchu poznać i pokochać to, co dobre i sprawiedliwe, i z niebieskich Jego pociech zawsze się weselić.

(Modlitwa)

Wszyscy też nappełnieni zostali Duchem Świętym, i zaczęli mówić rozmaitymi językami.

(Lekcja)

A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem.

(Ewangelia)

Niech tchnienie Ducha Świętego oczyści serca nasze, Panie, i użyźni je rosą niebieską ku dobrym uczynom.

(Modlitwa po Komunii)

25 maja br. w Skoczowie wielki odpust ku czci błog. Jana Sarkandra

O godz. 10,30 procesja z kościoła parafialnego z Pzenajewszym na wzgórze, na którym znajduje się kaplica błog. Jana Sarkandra. Na wzgórzu odbędzie się kazanie i uroczysta msza św. Po południu nabożeństwo majowe. Zapraszamy pielgrzymki z całego Śląska Górnego i Cieszyńskiego. O godzinie 6,08 odchodzi dogodny pociąg z Katowic do Skoczowa.

### Odpust-pielgrzymka mężów na Górze św. Anny

W święto św. Piotra i Pawła, 29. VI., przypadające w tym roku na niedzielę, odbędzie się wielka pielgrzymka mężów i młodzieńców katolickich na Górę św. Anny — z całego Śląska Opolskiego.

Uroczystość będzie miała charakter czysto religijny i będzie wielkim odpustem dla wszystkich mężów i młodzieńców, którzy przez tę pielgrzymkę pragną Panu Bogu podziękować za uratowanie życia w czasie wojny i chcą zaczerpnąć sił do pracy i prawdziwej postawy chrześcijańskiej w stosunkach powojennych.

To będzie główny temat kazań w czasie pielgrzymki. Szczegółowy program pielgrzymki podamy w swoim czasie.

### Organizacja Kościoła

Z ogłoszonych w roczniku papieskim „Annuario Pontificio” danych statystycznych wynika, że Kościół rzymsko-katolicki posiada obecnie na całym świecie: 334 metropolie, 1045 biskupstw, 54 opactwa podległe bezpośrednio władzom watykańskim, 188 prelektur apostolskich, 73 autonomiczne okręgi misyjne i 40 nuncjuszów apostolskich reprezentujących Stolicę Piotrową w różnych krajach świata. Należy podkreślić, że okres wojny nie sprzyjał rozbudowie organizacyjnej Kościoła.

### ISKIERKI

Katolik bez łaski uświęcającej — choćby był entuzjastycznym zwolennikiem nauki Chrystusowej — jest martwym i bezużytecznym członkiem Kościoła.

Sakrament pokuty ożywia.



# Po ofiarnej siejbie — radosne żniwo!

Świat stoi dziś na punkcie zwrotnym, na przełomie.

Skończyła się wojna — wulkan przestał działać. Ale wewnątrz bulgoce i glucho grzmie! Przed ludzkością całą otwierają się nieznane dotąd perspektywy, nowe siły przyszłości prą na całego! Rodzi się istotnie coś nowego, dotąd nieznanego. Przed ludzkością stoją dwie możliwości: rozwój stosunków społecznych, światowych, braterstwa w rozmiarach dotąd nieznanym albo też bomba atomowa czyli katastrofy, jakich od potopu chyba świat nie pamięta.

Kościół nie boi się tych nowych czasów, które na nas idą — on sam jeden ze wszystkich instytucji, państw, rządów, imperiów ma gwarancję, że pozostanie do końca świata, chociażby ten świat stawał do góry nogami!

Kościół nie boi się postępu zdrowego, naturalnego. I wszystko, co jest naturalne i w przyszłości — ochrzci. A co jest nienaturalnego, sztucznego, gwałtem narzuconego, samo się wykończy. Głupstwa tego świata niestety często dojść muszą aż do ostatnich konsekwencji, a potem zjedzą siebie same; niestety także i dużo ludzi niewinnych pochłaniają.

Dlatego i my nie bójmy się o Kościół, o tę ecclesia sancta Dei. Nolite timere pusilus grex — słyszymy słowa Mistrza. Tamci drudzy niechaj się boją, nieszczeni uszczśliwiacze ludzkości! Lucyfery przekłete przez Boga! Ci, co głoszą, że ludziom przynoszą szczęście, a przynoszą wreszcie Oświęcimy, Buchenwaldy, Ravensbrücki. Owe lucyfery, co światło chcą przynieść, a przynoszą upadek najstraszniejszy i cuchnące namiastki światła, zamiast prawdy — obrzydliwe ersatze.

Nie, takich „odkupicieli” ludzkości nie chcemy! Tych „odkupicieli”, co nie chcą ofiarować własnego życia za drugich, ale żądają ofiary życia milionów innych.

Bo ich odkupienie — to egoizm, pożądanie! A powiada Pismo św. (Jakub Ap.) — pożądliwość rodzi grzech, grzech zaś wszelkiego rodzaju śmierć! śmierć dla jednostek, śmierć dla narodów, śmierć wszelaką, śmierć nawet dla przyrody.

Czyż nie widzimy tej nieprzebytej przepaści między Odkupicielem Jezusem Chrystusem, a wszystkimi pseudo-odkupicielami i antychrystami. Nie tak dawnośmy słyszeli, jak ów szaleniec, który chciał być „zbawcą” wołał: Niech cały naród zginie, jeżeli ja swoich planów nie zrealizuję! Tak, cały naród dla jednego człowieka, a nie jak u Chrystusa Odkupiciela prawdziwego: „przyszłem po to, aby żywość mieli”, ofiaruję się dobrowolnie za nich! Widzicie,

bracia, tę przepaść! Różnicę! Różnicę między niebem a piekłem, życiem i śmiercią!

Kościół Boży nie obawiał się nigdy wrogów zewnętrznych, ani prześladowań. Zawsze z nich wychodził jako zwycięzca — i tak też w przyszłości będzie. Kościół ma czas — Kościół ma długie oddechy!

Boi się natomiast Kościół i my wszyscy z nim wrogów wewnętrznych — utajonych, ukrytych. Lekarz boi się choroby wewnętrznej: raka, suchoty i innych, które toczą organizm i z początku są nieuchwytnie, nikt ich nie zauważa, dopiero po pewnym czasie organizm się psuje i gnije. Tak też jest i w życiu religijnym, kościelnym. Największym, najstraszliwszym naszym wrogiem — to robak wewnętrzny, a na imię mu grzech, grzechy często powtarzane, grzechy, które się szerzą jak zaraza — nałogi.

Oto wróg, którego się należy obawiać! Grzech rodzi śmierć!

Dlatego grzech „śmiertelny” — bo rodzi śmierć!

Bo zabija duszę — na wieki! Wiemy o tym! Grzech śmiertelny, nieprzebaczony, bez żalu doskonałego — to śmierć wiekuista.

Lecz nie tylko śmierć wiekuistą rodzi grzech, ale — wiercie mi! — także śmierć doczesną, powolną ale pewną!

Jeżeli my tu dziś tak licznie jesteśmy zebrani, jeśli na Śląsku dzielnego narodu dużo — to zasługa naszych rodziców, naszych przodków, poprzednich pokoleń. Tak, ci nasi rodzice, nasi przodkowie byli także ludźmi grzesznymi, słabymi jak i my. Umieli się jednak w odpowiedniej chwili poderwać, nałóg przezwyciężyć, pokutować, życiem ofiarnym grzechy naprawiać — życiem pełnym poświęceń! Ho! Ho! składamy dziś tym naszym rodzicom i przodkom za ich upór ofiarny, upór pełen wiary! Walczyli ze sobą, zmagali się o koronę zwycięstwa!

Ale czy jesteśmy godnymi ich synami? Czy pokolenie nasze nie marnuje tej siły żywotnej, która tkwiła w tej ziemi śląskiej i jej ludziach ongiś? — Stawiam to pytanie jasno i odważnie. Czy nie toczą organizmu żywego pewne grzechy i nałogi, jak pijaństwo, jak nadużywanie małżeństwa, jak zabijanie nienarodzonych, jak skrajny egoizm, łatwizna życia?

Grzech rodzi śmierć!

Czyż z naszej winy ten Śląsk, jedna z najlepszych dzielnic naszej Ojczyzny, za 2—3 pokolenia ma wyglądać tak smutno, jak te hałdy umarłe tu w okolicy, ponure i bez życia? Czyż to życie ma u nas wyschnąć i czy tu ma powstać kiedyś pustynia?

Wiem dobrze i zdaję sobie z tej sprawę, że żyć życiem ofiarnym i pełnym poświęceń — to sprawa bardzo ciężka i niemodna! Atmosfera życia nowoczesnego, spoganiata, zmateriałizowana nie sprzyja temu. A jednak musimy ją opanować, przewyciężyć!

Tych, co dziś żyją i chcą żyć po Bożemu, nazywa się głupkami, szaleńcami! Bracia! Właśnie dlatego — wzywam was do szaleństwa, do szaleństwa Chrystusowego, do życia ofiarnego! Powietajcie o tym, że świat i przyszłość będzie należeć nie do tych, co szukają łatwizny, co się tanim kosztem prześlizgują przez życie, ale do tych, co umieją żyć po Bożemu, co umieją dawać a nie tylko brać, do tych, co według pąlmisty „sieją we łzach — aby zbierać później w radości!”

Bracia! Pytam — czy jesteście zdolni jeszcze do tego szaleństwa, tak potrzebnego dziś światu i Ojczyźnie i przyszłym pokoleniom? Ty, bracie rodaku, coś obóz przeszedł i miał wciąż śmierć przed oczyma, ty, coś był na wielu frontach, i ty, co pracujesz w hucie i kopalni — i ty, co rolę uprawiasz, wy wszyscy, czy jesteście jeszcze zdolni do cichego bohaterstwa w rodzinie, w życiu osobistym, do bohaterstwa nieznanego, któremu świat nie stawia pomników, ale z którego ten świat żyje!

Niech każdy z was odpowie sobie na to pytanie. Każdy z osobna, bo to jest rzecz najbardziej osobista, ofiara osobista, choć w skutkach najbardziej społeczna. A jeśli masz obawę czy podobasz, popatrz szczerze na obraz Tej, co umiała stać pod krzyżem, i powiedz Jej: „Matko Najświętsza, Panno Piekarska: mam mocne postanowienie żyć po Bożemu, bez grzechów śmiertelnych — ale czuję się tak słabym, grzechy moje upokarzają mnie. Pomóż mi, pomagaj mi, Ty, Matko łaski Bożej!”

I wierza mi, Bracie, „Jeszcze nigdy nie słyszano, aby kto, uciekając się do Niej, Jej pomocy wzywając, miał być od Niej opuszczonym!”

Kiedy się zdobędziesz na ten czyn masz najpiękniejsze zwycięstwo za sobą i przed sobą. Będiesz zwyciężał — z różańcem w ręku! A kiedy ci będzie ciężko, bardzo ciężko duchowo i fizycznie, powtarzaj sobie: „któryś za nas krwią się pocił, któryś za nas był ubiczowany, któryś ciężki krzyż nosił.” I nie zapominaj nigdy, że po części bolesnej następuje zawsze — jeśli ją przetrzymasz: część chwalebna: Któryś zmartwych powstał — Któryś do nieba wstąpił — Który Ciebie, o Panno, w niebie ukoronował!

(Z kazania w czasie pielgrzymki mężów w Piekarach w dniu 4 maja br.)

**Ostatni tydzień czasu wielkanocnego**



Ogniskiem, z którego wszystkie tajemnice naszej Wiary świętej jakby promienie wychodzą, jest dogmat o Trójcy Przenajświętszej, Bóg jedyny w trzech Osobach. Prawdę tę przyniósł nam sam Pan Jezus. W Pismach świętych, które powstały przed Chrystusem, nie ma jeszcze mowy o Trójcy Św.; bliższe jednak zapoznanie się z tymi Pismami wykazuje, jak Bóg przygotowywał ludzkość na późniejsze objawienie tego centralnego dogmatu. Bóg nie objawił wszystkiego od razu. Czasy przedchrystusowe wymagały, żeby w pierw zakorzenić się i utwierdzić wiarę w jedynego i prawdziwego osobowego Boga. Pisma Starego Testamentu nie mówią więc wyraźnie i o Duchu Św. jako o trzeciej Osobie w Bóstwie; nienniej jednak widzimy Jego działanie już w tych czasach w różny sposób się objawiające.

Niejednego może zadziwić, dlaczego Pismo św. przedstawiając stworzenie świata mówi zaraz w pierwszych wierszach: a Duch Boży unosił się nad jakąś inną materią? — Pamiętać trzeba, że autor biblijny opisując początki świata i dalsze jego dzieje, pisał w pierwszym rzędzie do ludzi żyjących za jego czasów, ówczesnych Izraelitów. Izraelici żyli wtenczas wśród pogan, czy to w Egipcie czy później w Palestynie. Z dokumentów odnalezionych w zniszczonych i zasypanych miastach starożytnego Wschodu dowiadujemy się, że ludzie zarówno w Babilonii jak i gdzie indziej żyjący byli tego zdania, jakoby wszystko pochodziło z jednego pierwiastka, z materii — a materią tą były pra-wody. Życie bowiem powstaje tam, gdzie wilgoć jest; wodę obserwowali starożytni na ziemi w rzekach, jeziorach i morzach, które otaczają ziemię, w źródłach, które wytryskują z ziemi i zresztą w deszczu spadającym ze sfer górnych. Od wody więc wzięło wszystko swój początek, świat cały i bóstwa; tak — i bogowie później dopiero powstałi. Takim to pojęciem pogaństwa przeciwstawia się autor biblijny słowami: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię... a Duch Boży unosił się nad wodami. Nie materia była na początku, ale Bóg dał początek wszystkiemu i tej pramaterii, za którą ówczesni uczeni uważali prawody. Duch Boży tchnął życie w materię przez Niego stworzoną i dzięki temu powstał ten cudowny świat. Tenże „Duch Boży napelniał”, według księgi Mądrości (1, 7), stale cały „krąg ziemi”. Tak całe Pismo św. od pierwszej do ostatniej księgi przeciwstawia się materialistycznym poglądom o wieczności materii.

Tym co twierdzą, że i człowiek jest tylko materią, ten sam Duch Boży przeciwstawia dalszą prawdę, że człowiek ma też i duszę, stworzoną przez Boga na Jego podobieństwo (1 Mojż. 2, 7. 1, 26). Już ówczesni materialści, jak wyznaje autor ks. Mądrości (2, 1—5), twierdzili, że nie tylko ciało rozpada się w proch, ale że i dusza rozwija się jak powietrze lub mgła; dlatego według ich hasła należy używać świata i jego ucieg podobnie jak to czynili ludzie przed potopem. O materialistach tego rodzaju mówi Duch Boży, że niczym są jak tylko „ciało” (1 Mojż. 6, 3). A księga Mądrości ostrzega ich, że kiedyś, na sądzie Pańskim, przetrzą i poznają swoje błędy, niesłety za późno (rozdz. 5).

Ówczesni poganie wierzyli w jakieś ślepe przeznaczenie, któremu podlegają nie tylko ludzie, ale i bóstwa. Najwyższy z bogów babiloński-h walczy z potworem mitycznym, aby po jego pokonaniu objąć wszechwładztwo nad światem, które związane było z po-

siadaniem „tablic losów” świata, będących w ręku owego potwora. Istniała więc według pojęć pogan wyższa siła ponad bogami. Duch Boży natomiast objawił, że najwyższą istotą jest Bóg sam, On kieruje wszystkim według swych wszechmądrych planów odwiecznych. Już Józef egipski daje temu wyraz wyjaśniając braciom, że nie oni go posłali do Egiptu, ale Bóg sam, aby uczynić go później dobrodziejem kraju, ratując jego mieszkańców jak i ich samych od głodu (1 Mojż. 45, 5—8). Autorowie biblijni często wyraźnie podkreślają, że „Duch Pański” posłał Mojżesza, Jozuego, Sędziów, Królów, Proroków, bądź to aby wybawić naród z niedoli fizycznej, bądź też, aby go przyprowadzić na drogę przykazań.

Cała historiografia biblijna owiana jest Duchem Bożym; wszak On sam jest głównym autorem Pism świętych. Wystarczy tylko porównać dokumenty ówczesnych pisarzy pogańskich z Pismami biblijnymi. Tam przemawia duch wojowniczy, barbarzyński, nacjonalistyczny; szczególnie autorowie napisów asyryjskich z prawdziwą rozkoszą

ANIMIA WOLNA-GÓRSKA

## W Zielone Świątki

*Z ciemno-błękitnej czary nocy  
Ranek wychylił się radosny.  
Plomienie otuliły ziemię,  
Przybraną w kwiaty przepych wiosny.  
Już wiatr rozstoczył swoje skrzydła,  
W świat niosąc hejnał Świąt Zielonych —  
Odnawiciela przyjdzie wielbi  
Chór drzew i kwiatów rozmodlonych.*

*Tysiączne się wzbijają głosy,  
Wielbienie Ducha Stworzyciela,  
Dziękczynnym hymnem pod niebiosy,  
Pełne zachwytu i wesela,  
Ze świat odnawia w swej mądrości,  
Użyźnia twardą glebę duszy  
I nie ustając w swej twórczości,  
Ciemności więzy w sercach kruszy.*

*O Duchu życia, Duchu łaski,  
Odwieczne źródło wszechmądrości,  
Odnów oblicze naszej ziemi,  
Niech pokój, zgoda tu zagości —  
Niech zapanuje miłość bratnia  
I kres położy nienawiści,  
Królestwo Boże przyjdzie wtedy  
I obietnica Twa się ziści.*

opowiadają, jak wojska ich znęcały się nad podbitymi ludami. Nigdy nie przyznają się do jakiegś klęski, tylko donoszą o samych zwycięstwach, chociaż skądinąd wiadomo, że mijalo się to z prawdą. Natomiast historycy Izraela przyznają często, jakich ciężkich klęsk doznał ich naród, jak utracił swoją wolność i musiał iść na wygnanie. Autor biblijny tłumaczy to jako karę, którą Bóg zesłał na Izraela za grzechy jego; bo Bóg Izraela jest Bogiem sprawiedliwości, świętości i prawdy, który i swego narodu nie szczędzi, kiedy ma to zasłuży.

Zasadnicza różnica zachodzi i między prawem Izraela a kodeksami prawa ówczesnych ludów wschodnich. Kodeks Hammurabiego, króla babilońskiego (ok. 1950 przed Chr.) wspomina na wstępie różne bóstwa, ale prawo same o nich milczy. Prawo zaś Izraela jest oparte na prawdzie: „Jam jest Pan Bóg twój”. Kto zabija człowieka albo krzywdzi go w inny sposób, nietylko krzyw-

dzi człowieka samego, ale obraża i Majestat Boży i sprowadza klątwę i pomstę nieba na siebie. Dlatego mówi Bóg już do Kaina bratobójcy: Krew brata twego wola głośno do mnie z ziemi (1 Mojż. 4, 10). Duch Boży potępia wszelkie gwałty i te, których dopuszcza się władza na poddanym. Nabot bronił ojcowizny swojej przed zachłannością własnego króla, Achaba, i przypłacił to śmiercią swoją, którą spowodowała Jezabel, żona Achaba, ale też oboje, król i królowa, zginęli później sami gwałtowną śmiercią, jak im było przepowiedziane (1 Król. 21, 1—19). I Dawid, król Izraela, zawinił ciężko; dopuścił się mordu i cudzołóstwa. Tedy przychodzi Prorok Natan wysłany przez Boga, aby przedstawić Dawidowi ciężkość winy i nakłonić go do pokuty. Bóg widząc jego skrucę przebaczył mu winę; pokuta zaś była sroga, bo trwała przez całe życie jego. I poganie mieli pocucie, chociaż nie wyrobione pojęcie o grzechu; czyny swoje przypisywali przeznaczeniu. Brak u nich, co jest najważniejsze, skrucy i żalu. Błagają stale swe bóstwa, żeby oddalili od nich bóle i cierpienia, o których wiedzieli, że mają jakiś związek z grzechem. Nie znali też Zbawiciela, który według objawień udzielonych Izraelowi przez Ducha Bożego, miał przez mękę i śmierć swoją zbawić całą ludzkość. Magia i sztuka czarodziejska była u pogan jedynym środkiem, który miał zakryć wszelkie braki moralności.

Prof. T. Zieliński pisze (Hellenizm i Judaizm I str. 121), że u Izraela sztuka zabita została w swym zarodku, kiedy Bóg zakazał wykonywania figur i obrazów. Ale też trzeba wiedzieć, jaki kult bałwochwalczy oddawano wówczas kamieniom i obrazom. Izrael był nie mniej skłonny do bałwochwalstwa od innych ludów ówczesnych; nie on bowiem wynalazł prawdy o jednym prawdziwym Bogu. Zaś pedagogia Ducha Bożego wymagała odpowiednich środków, aby uchronić lud przed bałwochwalstwem. Ze Duch Boży nie był wrogiem sztuki, wynika chociażby z notatki 1 Król. 7, 14, według której król Salomon powierzył wykonanie różnych prac i urządzeń przy budowie świątyni Jerozolimskiej wykształconemu Fenicjaninowi (którego ojciec był poganinem) z miasta Tyr. Autor biblijny wspomina również, jak już przed potopem ludzie budowali miasta, wyrabiali instrumenty muzyczne i inne przedmioty. Nie to on potępia, ale że postęp w kulturze nie szedł w parze z moralnością, która coraz bardziej upadła (1 Mojż. 4, 17—24). Słynęła Fenicja i Babilonia i Egipt ze swej sztuki, kultury i nauki; ale to wszystko zginęło; po wielkich pałacach zostały tylko gruzy, które odkopują dzisiejsi archeolodzy. Zaś mały Izrael, który nie zdobył się ani na wynalezienie alfabetu dla Pism swoich, przekazał ludzkości w tych Pismach ducha swej religii, ujawniającego się w wierze w Boga, Zbawiciela i Przykazania Boże, którą wzbogacił i uszlachetnił Duch Boży, odkąd według Proroka Joela (3, 1) napelnił On ludzkość całą.

Dzieiejsza ludzkość zmaterializowana ma wiele cech wspólnych z duchem pogaństwa wyżej zobrazowanego. Zapatrzona jest za nadto w ogień materialny, który ożywia fabryki, koleje i piece; brak jej ognia Ducha Bożego, który by oświecił rozum a zagrzzał serca ludzkie do większej miłości. O nim to mówi Psalmista: Gdy tchnienie im (stworzeniom) odbierasz, ustają i w proch powracają; lecz tchnij swoim tchnieniem a znowu powstaną i stworzą nowe ziemi oblicze (103, 29—30).



# Oreżna pąc

Szeroko zarosłe gałęzie jabłoni skąpo wpuszczają światło do izby. Słońce dopiero co zaszło. Jego jasnym blaskiem dyszą jeszcze ściany domostw bielone, droga piachem szarym sypana i niebo skowronkami rozśpiewane. A w izbie mrok. Ciemnozielony, drżący, jak te listki jabłunki stojącej za oknem.

Szymon pochylił się w krześle. Ręka sięga po skórę owczą, co włosom długim grzeje chore nogi. Zsunęła się z kolan, ani zauważył, kiedy. Palce gładzą spletaną sierść. Żółte, skurczone palce. Oczy w siatce zmarzłych błędą po stole, po arkuszach zapisanego papieru. Zielony mrok rozciągnął i zamazał inkaustowe znaki. Mimo to starzec czyta — bo czyta z pamięci.

„Wtedy Hanuś niespodziewanie otoczył miasto. Barbara, księżna pani na Pszczynie, broniła się dzielnie ze swym rycerstwem. Kmiecie i cechy pszczyńskie nie wpuścili wroga do grodu. Sromotnie pobity musiał Hanuś uchodzić...” Przez okno rozwarłe wpadły do izby dźwięki dzwonów. Potem zaś głośnie łalą wbiegać począł rozmowy ludzi, co gromadkami, nie spiesząc, szli drogą.

Szymon zwraca się do okna. Przez gałęzie drzewa widzi płot, za płotem drogę.

— Już po nabożeństwie. Zaraz tu będą — o, już idą.

Kilku starszych i młodszych włościan skręca ku niskiemu domkowi Szymona. Ciężkie kroki w sionce.

— Wejdźcie! Wejdźcie! Już was przez okno dojrzałem. Pietrze, zapal lampę. Tam, na półce. Dolej oliwy.

— Pochwalony! Idziem prosto z kościoła.

— Posłuchać idziem. Waszych opowieści.

— Kiedy to nie moje opowieści, nie moje, Janie. Ktoś inny przedzie tę opowieść nad światem, nad naszym grodem; ja ją jeno zapisuję. Jestem jako to pióro ulomne w Pana Boga rękę...

— Ojcie Szymonie, zacznijcie czytać od początku — prosi Pietrzyk — przywiodłem Marcina, ten jeszcze nic nie wie.

— Nie nie wie? nie może być! Każdy zna te opowieści. Boże opowieści, boć ręka Boża światem włada. Wywyższa pokorne i poniża butne. Doświadcza umiłowane, a zlekarze nierychliwie... Książę Mikołaj, małżonek naszej pani Barbary, nie puszczał z rąk miecza. Waclawa, pana na Raciborzu, brata swego, nie oszczędził, choć ten mniejsze niż on wziął dziedzictwo. I umarł, a pan był wielki. A Waclaw zemstliwy i chciwy rzucił się na Barbarę. Wydarł księstwo. Płonęła Pszczyna. Płonął Rybnik, Wodzisław — Waclaw zagarnął wszystko, co wprzód w proch obrócił — i umarł i także prochem się stał. Lecz jeszcze nie nastaly dla księżnej pani spokojne czasy. Boć długo dłutem miazrę pracuje, nim rzeźba gotowa... Samiście patrzeliś na to: Hanuś rzucił się na dziedzictwo matki<sup>1)</sup>. Obroniliście gród... przed człowieczą pychą, żądną panowania. Ale na jak długo?

— Ojcie, a może już będzie lepiej? — Pietrzyk odzywa się nieśmiało. — Książę pleban kazali, jako jeno modlić się trzeba i żyć sprawiedliwie, a Pan Bóg będzie nas miał w swej opiece. Calutki miesiąc chodziliśmy na te dziękczynne nabożeństwa — Bogu dziękowaliśmy, iż nasz gród ocalił, i prosiliśmy, by nas dalej strzegł...

— I będzie strzegł... choćby i Hanuś po raz drugi stanął pod grodem...

— Co wy powiadacie, ojcie Szymonie? Hanuś po raz drugi?

— Może i trzeci i czwarty. Burz nad nami nie zbraknie. Jeno pamiętajcie dobrze: burze słabych łamią. A mocno stają ci, co mocni są wiarą swoją.

Książę Jan, Hanusiem zwany, od dłuższego już czasu nie rusza się z zamku. Ani o łowach nie myśli, ani do młodej swej małżonki przemówi. Służba prześlizguje się cicho pod ścianami — księciem złość miota. Złość sroga a bezsilna. Nie zdobył Pszczyny. Ruszył z wielkim hucem, a nie zdobył. Już Żory zagarnął, Rybnik i Wodzisław, a zgnieść? jak zgnieść? Pszczyna wciąż mu się opiera! Jak ją

— Jaśnie wielmożna pani powiedzieć kazala, iż bardzo prosi o chwilę rozmowy z księciem panem — dwórka mówi cicho i oczy ma spuszczone... Ile razy przychodziła już z taką prośbą, i zawsze nadaremnie.

Książę patrzy przez chwilę nieprzytomnie. W myślach pogrążony, nie dostrzegł wejścia służebnej.

— Księżna pani? czy chora? — dobrze, idę. — Gwałtownym krokiem idzie do komnaty małżonki.

Młoda małżonka księcia siedzi nad otwartą księgą.

— Tyś chora, Pani?

— Nie choram, Książę, porozmawiać z Wami chciałam.

— Rozliczne sprawy nie pozwalają mi...

— Wiem, Panie, a jednak ośmielię się o coś Was prosić, coś Wam przypomnieć...

— Co takiego?

— Co roku, na odpust Przenajświętszej Trójcy, urządzaliśmy pąc do Wodzisławia. Śmiałem was prosić o to, byście ze mną ruszyli... — jakieś niedomówione słowa drżą na ustach księżnej. Choć niedomówione, to jednak musza być bardzo potężne, skoro książę głowę spuszcza i wzrokiem po kobiercu błądzi. A może słyszy te słowa? Może ściany tej komnaty krzyczą mu w uszy wyrazy, które tyle razy podchwytowały z gorących modlitw księżnej: niech zaprzestanie rozbojów, niech wróci na dobrą drogę, niech wspomni, że ojcem mu być, mężem dobrym i panem sprawiedliwym!

— A kiedy ma być ta pąc?

— Już za tydzień odpust — podchwytuje księżna radośnie, pełna nadziei — już wiele pątników przez okno widziałam, jak idą drogą na Pszczynę z krzyżami, z pieśnią nabożną.

— Drogą na Pszczynę, z krzyżami, z pieśnią nabożną... — książę powoli podnosi

wzrok. Coś w nim błyska złym, dzikim blaskiem. Coś się w nim śmieje szatańskim uśmiechem — pójdę i ja drogą na Pszczynę, na pąc, pójdę...

Dzień 12 czerwca 1462, dzień wigilii Zesłania Ducha Św., ma się ku końcowi. Z pół powracają do pszczyńskiego grodu ostatni kmiecie. Mieszczanie, z zapasami jaj, masła i ryb dążą do swych domów; spóźnieni pątnicy, śpieszący do Wodzisławia na odpust Przenajświętszej Trójcy przy kościele ojców franciszkanów, szukają w grodzie schronienia przed nadchodzącą nocą. Zadzwonily łańcuchy zwodzonego mostu. Most podnosi się wolno; żelazne zawoje zatrzasnęły się глуcho. Na murach nawołują się czuwające straż. Mrok gęstnieje. Na niebie ciemniącym gromadzą się czarne chmury — w powietrzu cisza wisi.

Naraz wołania strażników stają się gwałtowniejsze, wszyscy stróżujący zbiegli się w gromadę i patrzą w jeden daleki punkt.

— Widzicie? Tam! długi, ciemny wąż! To wojsko! Nieprzyjacieli!

— Nie, nie wojsko. Widzisz te błyski wysoko w górze?

— Tak, jużci, to krzyże pątnicze błyszczą, to spóźnieni pątnicy! Słyszycie? śpiewają!

— Ale skąd idą? Tak ich dużo!

Pierwsze szeregi długiej, płaszcem ciemnego wieczoru okrytej procesji stoja już pod murami grodu. Strażnicy na murach wyraźnie widzą srebrem błyskające krzyże i złotem haftowane chorągwie. Widzą szerokie płaszcze pątnicze i głowy kapturami kryte.

— Jedrych, słyszałeś ten szezęk? — pyta szeptem jeden ze strażników swego towarzysza.

— Słyszałem... jakby od miecza... ale to może wiatr łańcuchy zatargal. — Patrz, komendant przyszedł!

— Dokąd idziecie? — zwraca się komendant gromko do stojących pod murami pątników.

— Do Wodzisławia idziemy! — odpowiada jeden z blisko stojących pątników — do Wodzisławia na odpust Przenajświętszej Trójcy u ojców franciszkanów. Prosimy o schronienie na noc.

Otworzono dla pątników żelazne zawoje, most spuszczone. Przez otwartą bramę wkracza do grodu długa procesja. Pieśń pątników brzmi ponuro i coraz częściej jakieś złowieszcze, spżowe dźwięki mieszają się z pobożną melodią. Wszyscy weszli.

I znowu szcześnie łańcuchy podnoszonego mostu, trzasnęły żelazne zawoje — i nagle, jak na czyjś cichy rozkaz, opadły z pątników ciemne pątnicze płaszcze. Błysnęła zbroja pancerzy, spod kapturów wychylają się helmy rycerskie, krzyże pielgrzymie upadły, a miecze rycerskie wznoszą się w ciemne, pochmurne niebo. Zbrojny hufiec Hanusia stoi w złowroziej ciszy przed przerażonymi mieszkańcami grodu.

Już z wielkim, z wielkim wysiłkiem kreśli Szymon literki Bożej opowieści na żółtych arkuszach papieru. Już przed rokiem pisał o tym, jak Hanuś podstępem dostał się do grodu. Jak stał się panem wielkim, księciem najmocniejszym.

Teraz pisze: „Tylko dwa lata panował zły książę Jan. Brat jego, Waclaw, odebrał mu ręką zbrojną Rybnik, Pszczynę, Żory — odebrał władzę. Po księciu Janie, Hanusiem zwanym, ślad zaginął.”

<sup>1)</sup> Księżna Barbara Orient była drugą matką Hanusia. Tenże na pierwszym razem Pszczynę nie zdobył, dopiero na drugim, używszy podstęp.

Politowania godna jest rodzina pijaka. Tracąc w jednym dniu to, co zapracował przez tydzień a może przez miesiąc, alkoholik wprowadza do swej rodzinny nędzę, cierpienie, choroby, smutek. Niszczy jej szczęście, jej radość i pokój. Wypęda z domu ducha Chrystusowego i wnosi pod swój dach klótnie, obrzydliwość, awantury, wstyd. — A już nie daj Boże, gdy rozpija się kobieta. „Niewiasta opila — gniew wielki; zelżywość i hańba jej nie będzie zakryta” (Eccl. 26, 11). Taka matka pije niechybną śmierć moralną swej rodziny.

(z listu past. Episkopatu Polski)





Jak stado dzikich, rozedrganych ptaków pędzących gdzieś w nieznane, tak przewijają się wspomnienia z owych straszliwych, męczennych dni, które choć już minęły bezpowrotnie, to jednak w pamięci pozostawiły na zawsze niezatarty ślad.

Dzień 2 września 1944 roku. Gestapo arezuje mnie z żoną i wraz z innymi wywożą nas do Pruszkowa. Na drugi dzień kierują nas transportem do Niemiec. Otrzymujemy z rąk księdza ostatnią Komunię świętą.

6 września. Noc. Pędzą nas w nieznane. I wreszcie pierwszy obóz koncentracyjny Gross-Rosen. W pierwszych dniach października wcielają mnie w transport skierowany do Mauthausen. Było nas około tysiąca, młodych jak ja, ludzi. Po przyjeździe kąpiel, a następnie segregacja. Otrzymuję numer — 105267, po czym zostaje ostrzyżony czy raczej obkubany z włosów i zamknięty wraz z innymi w bloku na 24-godzinny kwarantannę. Po tym okresie „wypoczynku” o świcie idziemy do pracy w kamieniołomach, odległych o kilometr drogi od naszego bloku. Schodziło się po 180 stopniach w dół, gdzie każdy więzień musiał wziąć kamień wagi około 50 kg i nieść swój ciężar po schodach do góry, po czym zrzucić go na terenie obozu. Męka ta trwała 3 tygodnie. Po tym czasie wysłany zostaje większym transportem do t. zw. komanda „Cement” Ebensee, czyli obozu śmierci, odległego od Mauthausen około 100 km.

Po przybyciu na miejsce, bez posiłku pograno nas na nocną zmianę do kamieniołomów w t. zw. „Steinbruch”. Pracowaliśmy 12 godzin. Praca polegała na wrzucaniu kamieni do łorek. Skąd kamienie wędrowały do obróbki. Po przepracowaniu kilku tygodni stałem się niezdolny do dalszej pracy. Mimo silnie nadwężonej ręki i opuchnięcia nóg, w których tworzyć się poczęła t. zw. „flegmona”, biciem wypędzano mnie do tej katorgi. Rozpoczęła się moja gehenna. Po przepracowaniu dalszych kilku dni bez sił dowlokłem się na rewir. Umieszczono mnie w bloku dla ciężko chorych, gdzie miałem się poddać operacji.

Począłem się modlić gorąco do swej Pani i Opiekunki, Matki Boskiej, aby sprawiła cud, by do tej operacji nie doszło, gdyż rano moje nogi nie zostałyby zagojone. Śmierć

moją widziałem już nieuniknioną. A jednak, gorąca modlitwa moja została przez Matkę Bożą wysłuchana. „Flegmona” ustąpiła i ból minął bezpowrotnie. Zostałem uratowany. Leżałem miesiąc czasu, do dnia 3 marca 1945 roku.

W krótkim czasie ponownie zapadłem na zdrowiu. W drodze powrotnej na blok padłem bez przytomności na ziemię. Koledzy-współwięźniowie zawlekli mnie polżywego na rewir, w którym poprzednio przebywałem. Blokowi widząc mnie ponownie u siebie, wciągnął mnie na „czarną książkę” na wymarcie. Złamały fizycznie widziałem już moją śmierć. Jednak nie poddawałem się, mimo srogich cierpień. Wierzyłem w ratunek przedobrej Matki, która pozwoli mi ujrzeć jeszcze dom mój i mych najbliższych. Modliłem się. Od trzech dni nie miałem nic w ustach. Następnego dnia zjawia się mój prześladowca z bloku, który widząc mnie przy życiu z wściekłością wrzasnął nade mną:

— Ty musisz zginąć!

Nic nie odpowiedziałem, gdyż nie pozwalał mi na to mój honor. Jeny w myśli pomyślałem: „Stanie się tak, jeśli Bóg zechce”. Po kilku dniach, kiedy udało mi się utrzymać przy życiu, każą mi stanąć przed komisją lekarską. Opasły esman siedzi rozkraczony na stołku i kiwnięciem palca w odpowiednim kierunku decyduje o życiu lub śmierci tysięcy więźniów. „Komisja lekarska”: odbywa się szybko. Więźniowie ustawieni w długim, niekończącym się ogonku, przechodzą nago obok szafarza istnień ludzkich. Zbliżam się po swój wyrok — wyrok życia lub śmierci. Niemiec wskazuje palcem w lewo, co oznacza: życie! Otrzymuję prowiant i zostaje wypisany z bloku śmierci. Było to coś, co jeszcze od czasu istnienia obozu nie przytrafiło się nikomu. Skazaniec z 6 szuby wyrwał się z objęć śmierci i wrócił do pracy.

Dni mijały w pracy i cierpieniach w sztolni kamieniołomowej. Był to okres załamywania się hitleryzmu. I wreszcie wojska amerykańskie zbliżyły się do naszego obozu. Odgłos walki spłoszył wszystkich obozowych katów. Zostaliśmy sami, niepewni jeszcze swego losu. Wieczorem następnego dnia wkroczyli Amerykanie. Radość nasza nie miała granic. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano uratować tysiące więźniów, którym pisana była śmierć.

## Komun'kał w sprawie pogrzebu kościelnego

Kuria Diecezjalna stwierdziła, że w ostatnim czasie udzielono w pewnym wypadku pogrzebu niezgodnie z przepisami kościelnymi, przez co powstało wśród wiernych zgorzienie. Kapłan przyjmujący pogrzeb nie został dostatecznie poinformowany o stanie rzeczy, a mianowicie, że zmarły przez swe stanowisko wobec wiary i Kościoła i nawet przez odmówienie przyjęcia sakramentów św. wykazał, że się nie uważa za katolika i dlatego też ceremonii liturgicznych przy pogrzebie sobie nie życzy. Kościół św. szanuje wolę każdego człowieka, tym więcej, gdy się jej wyraża w obliczu śmierci i dlatego też po śmierci narzucać się nie chce.

Kuria Diecezjalna podaje powyższe do publicznej wiadomości, by stwierdzić, że przepisy kościelne co do udzielenia lub odmowy pogrzebu nadal wobec każdego obowiązują. Pogrzebu kościelnego otrzymać nie może:

1. kto odpadł od wiary św. albo został ekskomunikowany,
2. kto popełnił samobójstwo albo zmarł w pojedynku,
3. kto zarządził spalenie swych zwłok,
4. kto życiem swoim dawał publiczne zgorzienie a zmarł bez zaopatrzenia (np. kto żył w dzikim małżeństwie — bez ślubu kościelnego, kto należał do sekty, kto występował publicznie przeciw Kościołowi, kto przez dłuższy czas nie spełniał swego obowiązku wielkanocnego, kto w ogóle do kościoła nie chodził, kto zmarł w czasie popełniania grzechu, np. przy napadzie itd.).

Kuria diecezjalna poleca wszystkim grzeszników pobożnym modłom wiernych, by przynajmniej przed śmiercią pojednali się z Bogiem i tak uratowali swą duszę, a nie sprawiali jeszcze przy pogrzebie pozostałej rodzinie podwójnego smutku, że pogrzeb musi się odbyć bez udziału modłów Kościoła.

Katowice, dnia 10 maja 1947 r.

Biskup Juliusz Bieniek  
Wikariusz Generalny

## „Diabeł — czy nie diabeł”

Nowa sztuka sceniczna Kazimierza Gołby Pisarz śląski, znany czytelnikom „Gościa” z szeregu śmiałych artykułów, wystawił obecnie w Teatrze Miejskim w Sosnowcu ciekawą sztukę pt. „Diabeł czy nie diabeł?” Rozgrywa się ona w środowisku wiejskim, gdzie między innymi widzimy proboszcza, starającego się uchronić swych parafian od następstw grzechu i zbrodni. Sztuka ta, odznaczająca się wielkim napięciem dramatycznym, a jednak nie pozbawiona humoru, ma szanse utrzymania się przez dłuższy czas na afiszu. Początek przedstawień o godzinie 19. Szczegóły w komunikatach prasowych.

## Młodzież na Jasną Górę!

Od szeregu lat utrzymuje się piękny zwyczaj, iż młodzież szkół średnich i powszechnych przybywa tu licznie z pokłonem i hołdem do Maryi. Zwyczaj to i w swym założeniu i w swej formie bardzo piękny, lecz, co ważniejsze, w skutki cenne dla uczestników nadzwyczaj bogaty. Skutki jednak zależą od usposobienia tych, co tu przybywają.

Niestety wraz ze wzrostem pielgrzymek młodzieży daje się zauważyć coraz więcej zacieranie się ich charakteru. W wielu wypadkach traktuje się je nie jako pielgrzymki, lecz jako wycieczki turystyczne na równi z Ojcowem, Wieliczką itp.

Przybywając tu w ten sposób młodzież, mając czas ograniczony a dużo do oglądania, ma zaledwie chwilę na zobaczenie Obrazu Matki Bożej, bo musi się spieszyć, by

widzieć inne rzeczy, bo za 2—3 godziny musi jechać dalej, by zwiedzać inne miejsca i nie ma po prostu możliwości wejść w siebie, zastanowić się, gdzie jest, nie ma możliwości oddania dziecięcego hołdu Królowej swej i Matce, nie ma możliwości szczerego pomodlenia się u Jej Tronu i wylania przed Nią swych uczuć dziecięcych, a stąd taka „pielgrzymka” zamiast korzyści szkodzi tylko duchową przynosi, bo przyczynia się do osłabienia w młodzieży tego petyzmu i kultu, jaki dla Matki Bożej i Jasnej Góry mieć winna.

Chlubnym pod tym względem wzorem są pielgrzymki akademickie, przed wojną urządzane. W tej przeto tak ważnej sprawie — ponieważ zbliża się okres pielgrzymek szkolnych — zwracam się do wszystkich Szanow-

nych Księża Prefektów, Katechetów, Kierowników szkół oraz Katechetek, aby zechcieli zwracać uwagę na szerzącą się, a tak szkodliwą niewłaściwość i by pielgrzymek na Jasną Górę nie włączano w lańcuch miejsc, będących celem wycieczek turystycznych, lecz by traktowano je oddzielnie i to w duchu czysto religijnym, w nastroju czci dla Matki Najświętszej i Miejsca św.

Pożądanym też jest bardzo, aby Szanowni Księża urządzając pielgrzymki szkolne, postarali się, o ile tylko można, wyspowiadać młodzież wcześniej, gdyż tu na Jasnej Górze, wobec wielkiego napływu ludzi, nieraz jest to wprost fizyczna niemożliwością.

Korzystając ze sposobności z tą samą, a bardzo usilną, prośbą zwracam się do Szanownych Księża organizujących pielgrzymki parafialne.

O. Piotr Markiewicz  
General Zakonu OO. Paulinów.



# GAWĘDA

## Stacha Kropiciela

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
Moi mieli Czytelnicy i Przyjociele!

Ze maj jest najpiękniejszy miesiąc w roku, to każdy wie naspamięć, bo sie tak zawsze pisało w szkole — pamiętacie? — Jak tak te stromy kwitnom, a wszystko w ogródkach kole chałpy zieleńieje, to dusza sie śmieje i serce człowiekowi rośnie jak ten krepel w gorku z wrzącym tłuszczem.

Ale ino pół serca rośnie, bo drugo połówka sie kurczy i maleje. Czamu? Bo człowiek musi sie spomnieć o tym, że jak ten owoc na gałęziach i ta bania w ogródku dojrzeje, to zarozki przydom złodzieje (patrzcie: dojrzeje — złodzieje, a przed tym: zieleńieje — sie śmieje! widzicie, że tyż bych mógł wiersze usodzać!), tóż przydom te przejęte zgłobniki, łodrachy przeoszkliwe i pozbierajom ze stromów i z ogródków, co im do miecha wlezie, a co nie wlezie, to zniszczom i podeptajom. I to człowiekowi sie nie mo serce kurczyć, choć i tak już jest dość wytarte, pogniecione i zarusciale? Nie ino skirz mojego ogródka sie gorsza — tobych jeszcze jako przebolol — ale że nikaj, kaj sie spojrzysz, nic sie nie może uchować przed złodziejami, o to człowiekowi idzie i żółć czorno człowieka zalywo jak pijok swojego chroboka.

I to tak ze wszystkim, nie ino z tymi złodziejami ogródkowymi. Tela jeszcze krom tego złodziei większych, tela na świecie złości, zowiści, niezgody, jeden by drugiemu ostatek wyrwol! Człowiek by chnet zwątpił. Bydzie to kejsik lepi albo nie?

Takech se siod przy stole, podeprzylech sie rękoma i rozmyślom, czamu na świecie tela kramu (czamu — kramu!), łostudy i nieporządku.

I wiecie? mie sie zdo, zech wymyślił!

To skuli tego na świecie jest tela zlego, bo ludzie nie uznawajom Zielonych Świątek.

Ho! ho! a co to za filozofijo? — dziwiecie sie. — A po drugie — powiecie — kto to nie uznawo Zielonych Świątek? Przecaz wszyscy je obchodzimy, i żodnemu do głowy nie strzeli, żeby je opuścić albo przeskończyć. No dobrze, ale spytejcie sie ino pierwszego lepszego na drodze, na co sie obchodzi Zielone Świąta. Użyjecie tejatru! O tych językach ognistych i o tym szumie z nieba i o mowach wielorakich jeszcze tam można niekiedy bydzie co wiedziol, ale co to mo z nami do czynienia a co my mamy do tego, to bodej czy kto zgodnie.

Tóż dejcie pozor! Święto Zesłania Ducha Św. mo nom przypomnieć — krom tych

wszystkich inkszych rzeczy, co o nich z koźtelnicy słyszmy — że duch na świecie jest najważniejszy, że wszystkim rządzi i kieruje duch a nie jakoś materijo, jak padajom tacy materialisci, że porządek, pokój i sprawiedliwość między ludźmi pochodzom od ducha, że duch i dusza som ważniejsze jak ciało i sprawy — jak to padajom — materialnie.

Na świecie som tacy i tacy ludzie. Jedni to som czciciele ducha — to som ci, co i Ducha Świętego uznawajom, a drudzy to som czciciele brzucha; to ci, co ani Ducha Świętego, ani żodnych inkszych spraw duchowych nie uznawajom, a cale życie służom ino swojemu brzuchowi, żyjom, robjom, lotajom, starajom sie ino o to, żeby temu kochanemu brzuchowi dobrze było. Nie gorszcie sie, że o czcicielach brzucha pisza, Som św. Paweł pisze w jednym liście o takich, co ich bogiem jest brzuch; to, wiezra, tyż nie byda miol grzechu, jak o tym wspomna.

Ci czcielele brzucha — rozumie sie — wyśmiewajom sie z nos, krześcijan i katolików, naigrowajom sie z nos, padajom, że my som staromodni, zacofani, nie pojmuemy życia i postępu i cejcego. — A nie myślom te mądrale o tym, że jakby doprowadzom im sie udało zgnieść i wygnać ducha, a na świecie zapanowałaby wiara w brzuch — wtedy byłby na świecie sto i tyśiąc razy gorszy kram, niżli teraz jest. Bo jak ludzie nie uznawajom spraw duchowych, to tyż nie uznawajom Ducha Świętego (ani Zielonych Świątek), to tyż nie uznawajom ani duszy nieśmiertelnej, ani sumienia, ani nieba, ani piekła, ani Sądu Bożego, ani wieczności, ani miłości bliźniego, ani odpowiedzialności, a jakby sie tego wszystkiego nie uznawało, toby sie ludzie musieli pozeżyrać jeden drugiego. Słyszolech kejsik, że na rynku w Krakowie dwa psy tak sie pogryzły, że ino dwa ogony śnich zostały. A z ludźmi byłoby jeszcze gorzej, jakby sie wyzybli, wyzwolili z ducha, a jyny brzuchowi służyli. Jakby sie zaczęli ciepać bombami atomowymi, toby ani te ogony śnich nie zostały, bo czy to je majom? Same diobly by były na świecie. Padocie, że tak by było pieknie? Sami widzicie, że zgroza człowieka bierze, jak sie o tym pomysli, coby to było, jak by na świecie nie duch ino brzuch zapanowol.

A po co nom to kludzicie? — spytajom mie sie czytelnicy. Dyć my nie nalezmy do tej sekty czcicielu brzucha! Zle się wybroł

Kropiciel z tym kozaniem. to sie tyczy ink szych, a nie nos, bogabojnych czytelników „Gościa Niedzielnego“. Akurat tak, choćby ten ksiądz, co przeżywo na kozaniu na tych. co ich w kościele nie ma.

Poleku!

Jak sie tak koždy dobrze i szczyrze sobie samemu przyjrzy, to bydzie musiol przyznać, że może jednak troszka a dużo czci tego boga-brzucha, a za mało uznawo ducha. Przecaz to ino bez to tela między nami — i katolikami! tak! tak! — złości, zowiści, niezgody, łostudy, nieuczciwości, złodziejstwa i cygaństw, niesprawiedliwości, bo sie ludzie za dużo zagrzebali w tych sprawach ziemskich, materialnych — no prostu w sprawach brzucha.

W kożym z nos siedzi kąsek takiego materialisty i bez toch na początku padol, że ludzie nie uznawajom Zielonych Świątek, abo za mało je uznawajom, bo nie uznawajom ducha. Kto jest materialista, ten nie uznawo Zielonych Świątek, choćby sie w ten dzień obłół światłynie i z uroczystom gębom po świecie paradował. Choćby i kościola nie opuścił.

Bo materialisty — to nie som ino te basoki, co wszystkiego majom za tela. I diobol może być za materialisty, jak ino o sprawach materialnych myśli, a zapomnia o duchu i o duszy.

Tóż niech nom te Zielone Świąta zaś przypomnom, że duch jest najważniejszy, że duch rządzi i ino duch może zaprowadzić na świecie porządek, „odnowić oblicze ziemi“. Ale my nie śmiemy sie temu duchowi sprzeciwiać. Stoi w Piśmie św.: „Ducha nie gascie!“ — Nie wiem, jak to tam uczoni wykladajom, ale myśla, że ten gasi w sobie ducha, co za dużo dbo o sprawy ziemskie, materialne, brzuchowe.

Tóż terazki można już wiecie, kiedy na świecie bydzie lepi? Wtedy, jak Zielone Świąta przydom prowadzić do uszanowania. Im więcej bydzie w życiu ducha a myni brzucha, tym lepi i piekniej bydzie na świecie.

Tóż nie oglądać się na żodnego, nie krytykować za dużo inkszych, nie przeżywać za dużo na tych materialistach, ale zacząć od siebie samych — zniszczyć tego materialistycznego bożka u samych siebie.

A skąd mi sie dziś ta mądrość bierze — padocie? (Że niby godom o materialistach i o bele czym, choćby z książki). — Dyć za takiego Kuby mie tyż nie musicie mieć! Dyć tyż nieroz — nie wymowiając — poczytom w „Tygodniku Powszechnym“, abo w inkszej inteligentnej gazecie, a jak tam co troszka lepi spokopia, to przecaz Wom to moga z tego uczonego języka na ludzko mowa przelożyć, czy nie prawda?

No, kej prawda, tóż „Wesołych Zielonych Świąt“, wesołych i katolickich — życzy

Stach Kropiciel.

## Wielkie dni w Świdnicy

W dniu 3 Maja przed majowym nabożeństwem odbyło się w starożytnej farze Św. Stanisława w Świdnicy na Dolnym Śląsku poświęcenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ufundowanego przez cale społeczeństwo polskie w Świdnicy. Obraz wykonał artysta malarz Rutkowski z Częstochowy.

Ołbrzymia świątynia świdnicka zbudowana przez księcia Bolka II w roku 1330, wypełniła się po brzegi: poświęcenia obrazu w asystencji licznych duchowieństwa dokonał proboszcz miejscowy, ks. pralat St. Marchewka. Podeczas poświęcenia obrazu chór kościelny wykonał kantatę „Regina coeli laetare“ i „Królowo Polski, opiekuj się nam“. Majowe Nabożeństwo odprawił ks. J. Podkopał, dziekan lignicki. Kazanie o królowaniu Marii nad Polską wygłosił ks. Pralat Marchewka: po kazaniu nastąpiło ślubowa-

nie na wierność Matce Najśw. jako Królowej Polski.

Na drugi dzień w niedzielę po sumie odbyła się wielka procesja po ulicach miasta z poświęconym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W procesji tej wzięło udział około 25 tysięcy Polaków. Szły delegacje ze wszystkich parafii dekanatu świdnickiego, długie szeregi stowarzyszeń i związków katolickich. Najliczniej i najwspanialej reprezentowaną była Sodalicia Mariańska parafii Św. Stanisława z Świdnicy.

Po powrocie procesji do kościoła farnego, nastąpił uroczysty akt poświęcenia miasta Świdnicy Najśw. Maryi Pannie, Królowej Polskiej. Tysiączne rzesze z ogromnym wzruszeniem i płaczem powtarzały słowa poświęcenia i ślubowania.

Na zakończenie uroczystości przybyli J.E.

arcybiskup wileński Jalbrykowski i Ks. M. Klepacz, Biskup łódzki. Ks. Arcybiskup Jalbrykowski wygłosił do licznie zgromadzonych rodaków przepiękne przemówienie, po czym obaj Biskupi udzielili wiernym arcybiskupstwerskiego błogosławieństwa.

Cala ta uroczystość przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ducha religijnego i patriotycznego wśród naszych rodaków na Ziemiach Odzyskanych.

W dniach 24, 25 i 26 maja odbędą się w Oświęcimiu wielkie uroczystości mariańskie, na które zapraszają wszystkich czcicieli Najśw. Panny, Wspomożycielki Wiernych, Ks. ks. Salezjanie.

Nie może uważać się za prawdziwego katolika, kto nie spełnia swojego obowiązku wielkanocnego.



# 'W świecie' WYDARZENIA

⊙ Skład nowego rządu francuskiego. Po wstąpieniu komunistów rząd prem. Ramadiera składa się z 12 socjalistów, 6 postępowych katolików (MRP), 5 radykałów i 2 niezależnych. Na miejsce 5 min. komunistycznych weszło do rządu 2 ministrów katolickich i 3 min. socjalistycznych.

⊙ Austria... grozi. Austriacki min. spr. zagr., dr. Gruber, ponownie oświadczył w parlamencie, że Austria nigdy nie przyjmie traktatu pokojowego, który nie uzna jej granicy z Jugosławią z czasu przed „Anschlussiem“.

⊙ 12 zbrodniarzy przed sądem w Norymberdze. Przed amerykańskim trybunałem wojskowym w Norymberdze stanęli 12 generałów niemieckich za liczne zbrodnie wojenne. Wśród oskarżonych są dwaj feldmarszałkowie, List i Weiss, oraz generałowie Dena, Boehme i Kunz.

⊙ Ładny dar. UNRRA w Czechosłowacji przekazała rządowi czechosłowackiemu dar w postaci 75 parowozów i 2 tys. wagonów kolejowych, łącznej wartości 650 mil. kor. czeskich. Zapewne nie będzie się tam jeździć wagonami bydlęcymi, po ciemku, na dachach i na zderzakach, jak jeździ się jeszcze gdzie indziej.

⊙ Nowe groby Polaków. W lesie 3 km od Starogardu wykryto masowe groby Polaków, pomordowanych przez zbrodniarzy hitlerowskich. W grobach tych spoczywa około 7 tys. ofiar.

⊙ Węgiel i koks na Odrze. Z Koźla przez Wrocław do Szczecina ruszyły transporty węgla i koksu.

⊙ Nowe umowy handlowe. W najbliższym czasie Polska podpisze 3 umowy handlowe ze Szwajcarią, Austrią i Jugosławią. Transzakeje eksportowe przeprowadzamy z Turcją i Bułgarią, którym dostarczymy 19 tys. ton rur wodociągowych i 10 lokomotyw.

⊙ Z Anglii do Polski. Z zarejestrowanych w konsulatach R. P. w Anglii 38 tys. żołnierzy polskich, chcących wrócić do kraju, wróciło do Polski 18.500.

⊙ Warszawa dawniej i dziś. Przed wojną Warszawa liczyła 1.289.000, a dziś liczy 550.000 mieszkańców.

⊙ Cieszyńskie zagłębienie gazu ziemnego. Ukończono i oddano do użytku gazociąg Dębówiec—Oświęcim—Kraków, który będzie odprowadzać do miast Polski południowej z Krakowem na czele gaz ziemny z rejonu Skoczowa.

⊙ Nieletni repatrianci. Przez repatriacyjny punkt etapowy w Dziedzicach przeszło dotychczas 1400 dzieci polskich, wracających do kraju, głównie z Niemiec. Z tego 900 dzieci odnalazło swych rodziców lub rodziny przez P. C. K.; 110 dzieci znalazło opiekę w rodzinach zastępczych. Dzieci, których rodzin dotychczas nie odnaleziono, umieszczono w różnych społecznych zakładach opiekuńczych (PCK Katowice, Rybnik — 110 dzieci). W. K. O. P. w Katowicach przeznaczył 100 tys. zł na pomoc dla nieletnich repatriantów.

⊙ Ofiara Katowic na odbudowę Jasła. M. R. N. w Katowicach przekazała z funduszy miejskich zł 50 tys. na odbudowę Jasła, miasta polskiego całkowicie zniszczonego podczas działań wojennych.

⊙ Wynalazczość robotnicza. W komisji wynalazczości przy Centr. Zarz. Przemysłu Hutniczego jest 137 pomysłów-wynalazków robotniczych, z czego 88 pomysłów znajduje się w stanie realizacji. Zastosowanie tych pomysłów ma dać rocznie 33 mil. zł oszczędności. Najwięcej pomysłów pochodzi z hut: „Batory“, „Florian“, „Pokój“ i „Bobrek“.

## I Komunia św. w rodzinie

Uwagi praktyczne dla matek

Dzień I-ej Komunii św. jest świętem nie tylko dla dziecka, ale i dla całej rodziny i cała rodzina powinna dołożyć starań, by we wspomnieniach dziecka dzień ten został naprawdę „najpiękniejszym dniem“.

Już w przeddzień przygotować należy wszystkie części ubioru (tak dla dziecka jak i reszty domowników), by nie było w samo święto zbyt dużo bieganiny i zdenerwowania w domu. Na osobnym stoliku, przybranym w serwetkę i kwiaty, rozłożymy gostową sukienkę czy ubranko, świecę, mirt, gusteczkę, książeczkę, różaniec. Dziewczynce wytłumaczy matka, że ta biała sukienka oznacza symbol jej czystej duszy, że ubierając się tak odświętnie, czyni to nie ze względu na ludzi, ale na chwałę Bożą, że skromna, choćby płócienna sukienka może być Bogu miłsza od jedwabnej, jeżeli tylko serce będzie czyste i godne na przyjęcie Pana.

Rano trzeba dziecko obudzić na czas, by mogło spokojnie odmówić pacierz poranny i na czas się ubrać. Krzywdę wyrządzają dziecku te matki, które zamawiają specjalnie fryzjerkę. Jakże miło i naturalnie wygląda gładko uczesana główka ewtl. z kokardkami w warkoczykach. Włosy ondulowane odbierają dziecku cały wdzięk, a czasem nawet szpecą. A co najgorsze — dziecko rozprasza swoją uwagę i łatwo splami duszę pychą i pyłkością.

Ostatni akt w domu — to błogosławieństwo rodziców. Dziecko klęka, matka i ojciec kolejno składając ręce do modlitwy, odmawiają nabożnie „Niech cię błogosławi wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty“.

Do kościoła wychodzi dziecko razem z rodzicami i rodzeństwem. Przed wyjściem zegną się wodą święconą. Najcenniejszym podarunkiem rodziców i rodzeństwa to przyjęcie i ofiarowanie Komunii św. w jego intencji. Jeśli już mowa o podarunkach, nie wysyłajmy się na zbyt świeckie rzeczy. Odpowiednim prezentem będą kwiaty, mszalik, krzyżyk, Pismo św., piękna figurka Matki Boskiej, obrazek patrona lub inny, kropielniczka, dobra książka.

W domu zasiadamy do stołu wspólnie, cała rodzina — dziecko między ojcem i matką. Stół nakryty jest białym obrusem; jeśli go nie ma, to przynajmniej miejsce dziecka nakryte jest serwetką; ozdobić kwiatkami i mirtem. Zapraszając najbliższych krewnych, nie zapominajmy o rodzicach chrzestnych. Wspólna modlitwa rozpoczynamy i kończymy posiłek. Tematem rozmów przy stole są wspomnienia rodziców o ich dniu I-ej Komunii św. opowiadania rodzinne, — broń Boże żadna obmowa lub złośliwa krytyka. Zwalczajmy nieszczęsny zwyczaj częstowania gości, a co gorsze — dziecka, wódką. Kieliszki na stole i alkohol nie licują z tym dniem uroczystym.

Często tak bywa, że matka, zajęta sprawami kuchennymi, nie znajduje dosyć czasu na to, by zająć się dzieckiem i by razem z nim pójść na popołudniowe nabożeństwo. Dzień ten winien być zarazem świętem matki. Prace kuchenne mogłaby przejąć najstarsza córka albo krewna. Przez cały dzień należy okazać dziecku dużo miłości i poszanowania, by wyczuło, jak wielkiej dostąpiło godności, przyjmując Zbawiciela do serca swojego.

Pięknym zakończeniem dnia — to wspólna modlitwa wieczorna, do której dziecko zapali swoją świecę i postawi ją na ołtarzyku domowym czy pod krzyż. Pomodlimy się w intencji, „by dziecko zachowało jak najdłuższą duszę czystą“.

A. L.

## Pierwszy w diecezji katowickiej kościół św. Floriana

W niedzielę 11 maja — w święto hutnictwa i strażactwa — dokonał J. E. ks. bisk. Stanisław Adamski poświęcenia terenu pod kościół św. Floriana w Chorzowie. Na placu przeznaczonym pod przyszły kościół, ustawiono się przeszło 15 tysięcy hutników i metalowców z 6 zakładów pracy z generalnym dyrektorem Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego inż. Borejda na czele, około półtora tysiąca strażaków z Chorzowa i okolicy oraz rzesze publiczności.

Uroczystość zagal prezydent miasta Chorzowa Polczyk, po czym wręczył ks. Biskupowi dokument własności placu przeznaczony pod budowę kościoła św. Floriana, patrona hutników i strażaków. Nastąpiła msza polowa, którą odprawił ks. prob. Ochman. Po poświęceniu terenu pod przyszły kościół, ks. biskup Adamski wygłosił kazanie. Arcypasterz wskazał na to, że budujący się kościół, to pierwszy kościół pod wezwaniem św. Floriana w diecezji katowickiej. Również sąsiednie diecezje nie posiadają takiego kościoła. Kościół św. Floriana w Chorzowie — w centrum przemysłu hutniczego — to potrzeba chwili. Pogłębi on i utrwali wśród hutników i metalowców całego Śląska kult ich patrona, świętego Floriana.

Po krótkiej przerwie ks. biskup Adamski udał się do Domu Hutnika w Chorzowie,

gdzie wziął udział w uroczystości odnalezienia 500 jubilatów i wyróżnionych pracowników hut: Kościuszkę, Batory i Florian. W wygłoszonym tam przemówieniu, Pasterz Diecezji wskazał na prawo każdego człowieka — tak dyrektora jak robotnika — do wolnego czasu, który by mógł żyć dla siebie i rodziny swojej. „Nie przestane apelować do władz i sumień robotników“ — mówił ks. biskup — „dopóki nie nadejdzie chwila, kiedy niedziela będzie znówu Dniem Pańskim, dniem odpoczynku i wytchnienia“.

W niedzielę, 11 maja Komitet Budowy Kościoła św. Floriana w Chorzowie zapoczątkował sprzedaż cegiełek na budowę nowego kościoła. Komitet prosi o poparcie jego akcji.

Najprzewielebniejszemu i Wielce Czcigodnemu dyrektorowi Apostolstwa Chorych, Ks. Kanonikowi Michałowi Rękasowi, w Rocznice Święceń Kapłańskich dalszej, długoletniej i owocnej pracy na niwie Kościoła, dla chwały Chrystusa na ziemi — życzą i pozostają z głębokim szacunkiem

Lwowiacy.